

Polski Aborygen w Rzeczypospolitej Papieskiej

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Historia cywilizacji chrześcijańskiej obfituje w akty zawłaszczania dzieci w celu zbożnego ich wychowania na „dobrych chrześcijan”. Postępowano tak m.in. z dziećmi Żydów (jeszcze do XIX w.), Indian, czy Aborygenów. Horror Aborygenów rozegrał się w XX w. W latach 1910-1970 odebrano ponad 100 tys. dzieci autochtonów australijskich, przekazując je na wychowanie do różnych instytucji kościelnych i państwowych. W oparciu o autentyczne wydarzenia związane z tą akcją powstał film pt. *Rabbit-proof Fence* (2002), w którym trzy dziewczynki aborygeńskie, po jednym dniu spędzonym w katolickiej rodzinie, podejmują dramatyczną ucieczkę do swej matki oddalonej o 2000 tys. km.

Polski Aborygen, gorąco wierzący ateista

Wprawdzie dziś już nie stosuje się podobnych praktyk, lecz mamy w Polsce rodzimego „Aborygena”, który w walce o urzeczywistnienie zasady państwa neutralnego światopoglądowo stracił syna.

Henryk Bulski z Częstochowy zawsze był wierny swym przekonaniom, nigdy nie splamił się służalstwem żadnego koloru. A tak wielu mamy tych, którzy, w zależności od koniunktury, pokłony bili najpierw przed Moskwą, a później przed Watykanem... „Przekręcili się na liberalizm lub wprost antykomunizm, gdy już nie tylko nie groził za to bat lub hak, ale gdy takie nieszkodliwe popiskiwanie zaczęło przynosić lepsze profity niż dotychczasowe służalstwo — pisał w 1990 r. o pisarzach Waldemar Łysiak. - Podobnie z ekonomistami i prawnikami, którzy teraz tańczą w Gdańsku, i z historykami, którym wraca pamięć, o aktorach nie ma co mówić, to zawsze komedianci. Kim oni są? Wyzwoliciele? Prostytutki, które zmieniły sobie makijaż na modniejszy!”



Pomimo swego ateizmu, Henryk Bulski stronił od komunizmu (jak mówi dziś o sobie: *„głęboko wierzący ateista i człowiek w przeszłości wolny od komunistycznej idei”*), za co spotkały go utrudnienia w pracy. Do „Nowej Polski” nie wszedł na kolanach, jak wymagały tego nowoutworzone standardy „prawdziwej polskości” czarnych barw, przeto i w nowych realiach nie mógł liczyć na „konfitury”. *„Nigdy w moim ponad 50-cio letnim życiu nie byłem wyznawcą komunistycznych idei. I dlatego, w odróżnieniu od M. Borowskiego i spółki, ani ja, ani moje dzieci, nie muszą pokutować pod katolickim krzyżem, za grzechy swoje i ojców. Jak również nigdy nie garnąłem się do żadnej władzy i świeczników. Nigdy nie interesowały mnie też żadne konfitury na żadnej z państwowych półek. Nawet gdyby M. Borowski powiesił nad swoją grzeszną głową, jeszcze 10 katolickich krucyfiksów, i tak nigdy nie zaakceptuję żadnego!”* - rzuca dumnie Bulski w swym piśmie do Rzecznika Praw Dziecka. Do mało kogo tak pasuje *Przesłanie Pana Cogito* Herberta: *„Idź wyprostowany wśród tych co na kolanach”!*

Po sądowym zarządzeniu badania psychiatrycznego, pisał: *„Doczekałem Polski, ja 54 letni obywatel, który nigdy nie dostąpił ‘zaszczytu’ noszenia w kieszeni legitymacji wiadomej partii, Polski w której odrestaurowano instytucję ‘psychuszki’ dla obcych światopoglądowo osobników, wreszcie ja, którego matka spoczywa gdzieś w dalekiej głuszy syberyjskiej tajgi.”*

Jego dramat sięga roku 1992. Wówczas stracił w wypadku samochodowym żonę, sam uległ ciężkim obrażeniom i na pół roku wylądował w szpitalu. Wyszedł jako inwalida. Odtąd samotnie wychowuje swoich dorastających dwóch synów. Jest ubogim rencistą. Jedyne hart ducha pozwala mu przetrwać i walczyć o swoje prawa. Zresztą nie tylko o swoje... Z Henrykiem Bulskim do czynienia w sądzie mieli prominenci różnych barw, m.in. Aleksander Kwaśniewski, Józef Glemp, czy *„prałacina spod Brygidy”*, jak mówi. **[1]**

Pogański szachista

Bulski-junior miał opinię dziecka inteligentnego, do klasy zerowej poszedł w wieku 5 lat; później jego ojciec wnioskował, by przyjęto go od razu do klasy II, na co jednak dyrektor szkoły nie wyraził swej zgody. Krzyś jest talentem szachowym (podobnie jak i jego brat), odnosił wiele sukcesów w konkursach (m.in. w wieku ośmiu lat zajął trzecią lokatę w Turnieju Talentów Szachowych „Częstochowa 95”; I miejsce w VIII Edycji Grand Prix szkół podstawowych, gimnazjów i szkół średnich w szachach (2000); III miejsce w VII Ogólnopolskiej Olimpiadzie Młodzieży w Szachach Mężczyzn w 2001 r. i wiele innych). Zdarzały się też pewne „złośliwe” zwycięstwa. W 1996 r. Akcja Katolicka parafii Najświętszej Marii Panny Wspomożenia Wiernych w Częstochowie zorganizowała I Archidiecezjalny Wakacyjno-Zimowy Turniej Szachowy dla Dzieci. Główna nagroda: „piękny puchar i Pismo Święte” ufundowane przez ordynariusza diecezji częstochowskiej. Jak informowała *Gazeta Wyborcza*: „Na starcie stanęło 82 zawodników, w tym 13 dziewcząt. W grupie starszej (klasy V-VIII) grało 42 zawodników, a w grupie młodszej (klasy 0-IV) — 40. W obydwu grupach zwyciężyli bracia Bulscy: grupa starsza - Przemysław Bulski z 6,5 pkt z 7; (...) grupa młodsza — Bulski-junior i Marcin Zalejski 8 pkt z 9” [2]. Jakże musieli żałować organizatorzy, że nie zastosowali weryfikacji podług klucza światopoglądowego! Jakże zadowolony ze swych pociech musiał być ojciec!



Pogańskie pucharki...



...i medaliki...



...i wypominki.



W gorzkim liście z 26 czerwca 2002 r. do Marszałka Sejmu pisał już jednak: „Siedem długich lat polowań i łapanek. W domu i w szkole na starszego syna! Gdzie co bardziej światłe nauczycielki parokrotnie ratowały syna z opresji i przed pogotowiem opiekuńczym. Łapanki na młodszego syna, jeszcze do niedawna juniora-szachistę ze ścisłej czołówki krajowej, w klubie szachowym. Dwa lata temu syn poza konkursem zdobył mistrzostwo w szachowym Grand Prix częstochowskich szkół średnich. I już w roku następnym miejscowy działacz SZS K. Siciak - współczesne wydanie tow.

Szmaciaka, pozbawił neopogańskie dziecko, najzwyczajniej po katolicku, możliwości udziału w uczniowskich rozgrywkach szachowych. Przy pełnej aprobacie wiceprezydenta miasta S. Glińskiego, oraz lokalnych władz katolickiej oświaty. Byle neopogański pomiot nie będzie mącił katolicko-oświatowych szyków! I... wyników! Jeszcze jeden dowód na prymitywną i prostacką mentalność katolicką po polsku! I kołtuństwo pospolite! Co nie spod krzyża — zdeptać, zniszczyć, unicestwić. W proch obrócić i ślady zatrzeć! Zmuszeni byliśmy do zmiany lokalnych barw klubowych syna na odległe miasto.”

Jak do tego doszło?

Ukrzyżowanie szkoły

14 kwietnia 1992 r. wydano rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie warunków i sposobu organizowania lekcji religii w szkołach publicznych (Dz. U. Nr 36, poz. 155), którego § 12. głosi: „W pomieszczeniach szkolnych może być umieszczony krzyż.” Krzyż w szkole to pierwszy krok do pogrzebienia jej świeckiego charakteru. Trybunał Konstytucyjny nie podzielił tego stanowiska, uzasadniając swe racje bardzo osobliwie ustawą o stosunku Państwa do Kościoła Katolickiego z 1989 r. (OTK z 30 I 1991, K. 11/90 oraz z 20 IV 1993, U/92). Oba te orzeczenia TK zostały poddane krytyce przez glosatora, prof. Michała Pietrzaka, najwybitniejszego polskiego specjalistę od prawa wyznaniowego, kierownika jedyne w Polsce Zakładu Prawa Wyznaniowego (UW). W sprawie krzyży prof. Pietrzak pisał: „Pogląd TK, że możliwość umieszczenia krzyża czy odmawiania modlitwy w szkole wynika jednoznacznie z art. 15 ust. 2 ustawy o stosunku państwa do Kościoła Katolickiego opiera się chyba na nieporozumieniu. Art. 15 dotyczy sprawowania kultu religijnego, a trudno jest chyba utożsamiać nauczanie religii w szkołach ze sprawowaniem kultu religijnego.” [3] „Jako chybioną należy uznać argumentację TK uzasadniającą zgodność odmawiania modlitwy w szkole i wieszania krzyży z zasadą o rozdziale, wolnością sumienia i wyznania, neutralnością państwa oraz art. 13 ustawy o systemie oświaty. Dla zasady rozdziału, świeckości i neutralności państwa nie ma istotnego znaczenia, czy wieszanie krzyży i modlitwa ma charakter obligatoryjny czy dobrowolny. Jest to z tymi zasadami sprzeczne.” [4]

W Niemczech w latach 80. o usunięcie symboli religijnych z państwowej szkoły w Górnym Palatynacie walczył malarz Ernst Seler. Aby zapobiec szkodliwemu wpływowi na córkę, zażądał usunięcia rzeźby ukrzyżowanego Jezusa wielkości 80 cm, która wisiała bezpośrednio nad tablicą. Twierdził, że „Uczniowie spoglądając na nią zostają sparaliżowani w swoich siłach duchowych.” W wyniku jego interwencji zamieniono olbrzymi krzyż na ...nieco mniejszy. Kiedy jednak po pewnym czasie ponownie zawieszono olbrzymi krzyż, Seler zwrócił się bezpośrednio do Bawarskiego Ministerstwa Oświaty i Wyznań Religijnych. Odpowiedź brzmiała: „Krzyż, jako ponadkonfesjonalny symbol chrześcijaństwa w tej właśnie postaci szczególnie odpowiada wymogom chwili, by przypomnieć ponadpozytywistyczny wymiar państwowych programów kształcenia... wnosi on ogólnie pojmowane wartości chrześcijańskie w proces kształtowania charakteru uczniów.” [5] Jednak w roku 2002 r. tego typu sprawa znalazła się na wokandzie bawarskiego sądu. Na skutek skargi niewierzącego nauczyciela sąd nakazał zdjęcie krzyży z sal lekcyjnych w jednej z bawarskich szkół. [6]

Ze zrozumieniem zasady państwa neutralnego światopoglądowo nie miał również problemów szwajcarski Trybunał Federalny, który w orzeczeniu z 26 września 1990 r. uznał wieszanie krzyży w salach lekcyjnych za sprzeczne z neutralnością wyznaniową państwa, a tym samym i szkoły, określoną przez Konstytucję Federalną. [7]

W Polsce jednak nie rozumie się znaczenia zasady państwa świeckiego. Trudno zresztą oczekiwać od narodu który przez ponad dwa stulecia pozostawał w jakimś zniewoleniu — na przemian: politycznym i ideologicznym — właściwego rozeznania w istocie praw wolnościowych.

Bulski Braveheart

Na krzyżowo-katechetyczne *dictum* władzy, obywatele niepodzielający rzymskiej wiary w większości położyli uszy po sobie, godząc się niechętnie by ich dzieci uczęszczały do szkoły nierespektującej elementarnych standardów rozdziału państwa od Kościoła. Z ukrzyżowaniem polskiej szkoły nie chciał się zgodzić pan Henryk. Nie mogąc jednak nic uczynić, zrezygnował z posyłania swego młodszego dziecka do szkoły. Uznał wówczas, że szkoła publiczna nie spełnia jego oczekiwań oświatowych. Bohater postanowił więc sam zapewnić edukację swemu dziecku na odpowiednim poziomie, kształcąc je w domu, podejmując zarazem obywatelski protest.

- „Krzyś poszedł do zerówki rok przed terminem - mówił pan Henryk. — zaczęliśmy przerabiać materiał pierwszej klasy. Zaczął czytać, pisać. Interesowałem się sprawami oświaty. Wyczytałem, że program nauczania jest dostosowany do uczniów najsłabszych, że pierwsze trzy klasy można śmiało zrobić w dwa lata, może nawet szybciej. Wpadłem więc na pomysł, by zapisać Krzysia od razu do drugiej klasy. Odpowiedziano mi, że syn musi pójść do klasy pierwszej, a później się zobaczy. Nie mogłem się z tym zgodzić.” Złożył wniosek o indywidualny tok nauczania, realizowany w warunkach domowych. Wydano decyzję odmowną. Kuratorium stwierdziło, że Bulski nie ma odpowiednich kwalifikacji do nauczania. Jako

mechanik, ukończył bowiem szkołę średnią. — „Fakt, nie mam wyższego wykształcenia. Jednak w takiej samej sytuacji jest blisko połowa kadry nauczycielskiej, a blisko 11 procent ludzi uczących nasze dzieci, ma takie wykształcenie jak ja - średnie.” — odpowiedział i rozpoczął indywidualne nauczanie wbrew temu. Niedługo później podjął zamiar uzupełnienia własnej wiedzy rozpoczynając studia w Warszawie. Po roku jednak stwierdził, że jak na samotnie wychowującego dwóch synów ojca z rentą roczną w wysokości 13 tys. zł — jest to ponad jego finansowe siły. Należy dodać, że Bulski zawsze starał się o jak najlepszą edukację dla swych synów. Szybko nauczyli się gry w szachy. Uczyli się również gry w brydża, gdyż ojciec uważał, że doskonale rozwija to myślenie. Codzienna edukacja młodszego syna zajmowała 5 godzin, spędzonych wraz z nim nad książkami i przy komputerze. — „Zaczynamy z tatą o godzinie 10 - mówił 9-letni Krzyś. — Mam 3 do 5 lekcji. Każda lekcja trwa godzinę. Oglądamy programy w telewizji edukacyjnej, pracujemy z komputerem. Tata mi daje różne zadania. Uczę się też angielskiego i niemieckiego.” — „Potem będzie rosyjski i może coś jeszcze - planował ojciec w 1996 r. - Języki to podstawa. Choć Krzyś powinien być w drugiej klasie, przerabiam z nim materiał czwartej. Najbardziej potrzebny jest nam lepszy komputer. Bez niego będzie ciężko. Wiem też, że sąd może mnie pozbawić praw rodzicielskich i zabrać dzieci do pogotowia opiekuńczego. Już raz miałem odwiedzić policji, ale będę walczył.”

Dyrektor nie omieszkał zawiadomić o tym fakcie prokuratury, w wyniku czego Bulski został postawiony pod sąd. Po wszczęciu postępowania dnia 13 stycznia 1995 r., sąd skierował całą rodzinę na badania psychologiczno-pedagogiczne. Ojciec sprzeciwił się temu, argumentując: - „Nie zgadzam się na te badania, ponieważ w Rodzinnym Ośrodku Diagnostycznym zatrudnione są wyłącznie kobiety. W psychikę 8-letniego chłopca może wniknąć jedynie psycholog mężczyzna. Uważam również, że do badań stosowane są przestarzałe testy. Trzecią przyczyną jest to, że chciałem być obecny przy takim badaniu jako obserwator, ale odmówiono mi zgody”. Wobec tego sąd wydał nakaz doprowadzenia Bulskich na badania. Policji nie udało się tego dokonać. 16 kwietnia rzecznik sądu w wypowiedzi dla lokalnej prasy zapewniał, że dzieci (zainteresowano się również i starszym synem Henryka) mają być jedynie doprowadzone na badania do ośrodka diagnostycznego. Wedle słów rzecznika, sąd rozważał możliwość umieszczenia braci w pogotowiu opiekuńczym, **jednak odrzucił to rozwiązanie jako zbyt drastyczne**. Niedługo później pan Henryk otrzymał pismo z sądu, datowane na dzień sprzed wypowiedzi rzecznika (sygn. akt VINsm 10/95). Na posiedzeniu niejawnym sędzina Tomczyk postanowiła w trybie tymczasowego zarządzenia „niezwłoczne umieszczenie w Państwowym Pogotowiu Opiekuńczym w Częstochowie małoletnich K. i P. rodzeństwa Bulskich zlecając kuratorowi dla nieletnich przymusowe odebranie dzieci od ich ojca Henryka Bulskiego”. Jednak starszy syn chodził do szkoły, co więcej, za kilka tygodni miał zdawać egzaminy do liceum. To nic, że do stresu przedegzaminacyjnego dołożono stres związany z odebraniem z domu rodzinnego (przecież nie patologicznego!), byle tylko zabrać go od tego bezbożnika...!

W kolejnym postanowieniu, wydanym tym razem na rozprawie z 17 lipca 1996 r., częstochowski sąd rejonowy ograniczył wykonywanie władzy rodzicielskiej Henryka Bulskiego oraz zarządził umieszczenie jego syna w placówce opiekuńczo-wychowawczej. Decyzja ta została zaskarżona, lecz sąd wojewódzki w postanowieniu z 22 kwietnia 1997 r. oddalił apelację (sygn. akt I Ca 10/97). Zażalenie skierowane do Sądu Najwyższego zostało oddalone 28 listopada 1997 r. (sygn. akt IICZ 144/97). Bulski utracił możliwość wykonywania władzy rodzicielskiej nad małoletnim synem, gdyż sprzeciwił się obowiązkowi szkolnemu... walcząc o realizację konstytucyjnego prawa do wychowania dziecka zgodnie z własnymi przekonaniem (art. 48).

W katolickiej Polsce jest to z pewnością „wielki triumf wymiaru sprawiedliwości”. Jak przyznał rzecznik sądu, jest to pierwszy tego typu przypadek w dziejach tej instytucji, aby ograniczono wykonywanie władzy rodzicielskiej w rodzinie niepatologicznej! Wciąż słyszy się o przypadkach maltretowania dzieci przez wyrodných rodziców, na ogół alkoholików. A jednak odbieranie im władzy rodzicielskiej przebiega tak opornie! **Kiedy jednak ateista sam chce kształcić swe utalentowane dziecko, chroniąc przed szkolną dyskryminacją i indoktrynacją jedynie słusznym światopoglądem, dba o nie, kocha je, wyrażając zarazem dramatyczny protest przeciwko katolicyzowaniu życia publicznego III RP — sąd postanawia jego odebranie...** - „Przyszli o 19 - wspomina pan Henryk. — Otworzyłem drzwi, ale gdy ich zobaczyłem, natychmiast zamknąłem. Powiedziałem, że jak chcą to mogą je wyważyć. Co oni mówili, tego nie wiem. W każdym razie odeszli. Wiem natomiast, że mogą

wrócić w każdej chwili i zabrać Krzysia, np. z podwórka lub z klubu szachowego. Będę jednak przeciwstawił się umieszczeniu syna w domu dziecka, gdyż ograniczenie praw rodzicielskich nie może oznaczać, że Krzysio ma odebrać wychowanie religijne w domu dziecka."

Nie jest to zresztą jedyny tego typu przypadek. Jak pisała *Trybuna*, kilkanaście dni przed orzeczeniem w sprawie Bulskiego, warszawski sąd rejonowy w pogotowiu opiekuńczym umieścił dwóch synów państwa Matsumagich, gdyż rodzice popełnili grzech...wegetarianizmu, karmiąc swe dzieci jedynie surowymi owocami. Aby zepsucie religijne nie rozszerzyło się na dzieci tej polsko-japońskiej rodziny, zostały rodzicom po chrześcijańsku odebrane. Senator Janusz Okrzesik stwierdził wówczas: „Panuje u nas mylna opinia, że wegetarianie to buddyści — a więc podejrzani, inni. Tymczasem większość z nas to katolicy, którzy często inspiracje do trwania przy takim sposobie jedzenia, czerpią z wiary.” Jeszcze krytyczniej ocenił to poseł Radosław Gawlik z UW, będący wegetarianinem: „Państwowe struktury niszczą rodzinę w kraju, który stawia ją na piedestale. W imię przesądów, matkom odbierają dzieci. Ani się z tym pogodzić, ani zrozumieć.”

Ani się z tym pogodzić, ani zrozumieć nie mógł również swego losu rencista z Częstochowy. W kolejnym kroku obrony swych praw, Henryk Bulski sporządził skargę do Trybunału Konstytucyjnego, w której domagał się wprowadzenia bezwzględnego zakazu palenia tytoniu w szkołach i zniesienia tzw. przymusu adwokackiego w postępowaniach odwoławczych, jako utrudniającego lub uniemożliwiającego ubogim obywatelom dostęp do sądów. W sprawie krzyży pisał: „Dyrektor Stanisław Zieliński, zawieszając we wszystkich salach i pomieszczeniach szkoły, krzyże — symbole religii rzymskokatolickiej, uczynił ze szkoły publicznej szkołkę parafialną, bezczeszcząc w ten sposób świecki charakter szkół publicznych w rozumieniu międzynarodowych standardów. Umieszczenie i demonstrowanie w miejscach publicznych jakichkolwiek symboli religijnych, czyni zeń miejsce kultu religijnego i przeczy zasadzie wolności religijnej.” W zakończeniu puentował: „Moim, rodzica, zadaniem jest wychowanie moich synów na EuroPolaków i za wszelką cenę uchronienie ich przez wizją polaczka wymachującego, w średniowiecznym skansenie Europy, krzyżem w ręce. (...) Dla mnie, jak i dla moich synów, skazanych niestety tylko na jedno życie, droga do Brukseli via Watykan, jest co najmniej o dwa pokolenia Polaków za długa.”

Nie znalazłszy zrozumienia dla swych racji, postanowił znaleźć wsparcie w wykwalifikowanej instytucji obrony prawa obywatelskich. „Każdy ma prawo wystąpienia, na zasadach określonych w ustawie, do Rzecznika Praw Obywatelskich z wnioskiem o pomoc w ochronie swoich wolności lub praw naruszonych przez organy władzy publicznej.” — głosi art. 80 Konstytucji RP. Teoretycznie krok taki mógłby rokować nadzieje, však dotychczasowi kolejni rzecznicy mieli na swym koncie walkę z wątpliwymi prokościelnymi prawami (m.in. Ewa Łętowska i Tadeusz Zieliński z wprowadzeniem religii do szkół). Przerażeni „permanentną bezbożnością” jaka w katolickiej Polsce cechowała dotąd urząd *ombudsmana*, posłowie wznoszą modły o odmianę tego stanu rzeczy. I faktycznie, 30 czerwca 2000 r. stanowisko to obejmuje Andrzej Zoll, tyleż wybitny prawnik, co żarliwy katolik. *Ad maiorem gloriam Dei*, na półtora miesiąca przed tym wyborem, Sejm zmienia ustawę o Rzeczniku, wpisując wszędobylską rotę religijną do art. 4, przez co prof. Zoll może godnie objąć swój urząd. Zdarzało się, że nowy rzecznik bronił się przed uroszczeniami betonu katolickiego (np. senatora J. Szafrąncza z LPR domagającego się większej restrykcyjności w ściganiu przestępstw religijnych z art. 196 KK), jednakowoż nigdy nie krył, że prawa Kościoła są mu drogie. Profesor zasłynął kilka lat wcześniej jako wielki obrońca konkordatu, a niektóre jego refleksje, które drukowała *Rzeczpospolita*, zredagowane były w stylu takiej cikliwości religijnej, że bez podpisu pewnie zastanawiałbym się, który biskup je napisał i dlaczego *Rzeczpospolita* drukuje je na „żółtych stronach” (dział prawny)...? (por. np. „Wyobrażenia miłosierdzia — rozważania rzecznika praw obywatelskich”, *RP*, 16 IX 2002). W uznaniu zasług decydenci kościelni postanowili odznaczyć Prawnika godnością Albertyna AD 2002. Niestety nie był tego świadom Henryk Bulski, redagując swą rozpaczliwą prośbę o pomoc, z nadzieją, że jego - prześladowanego ateisty — racje zostaną zrozumiane... W piśmie z 7 września 2001 r. (RPO/377300/01/X1/EC), „po wnikliwej analizie dokumentacji sądowej”, Rzecznik informował, że „nie znalazł podstaw do interwencji”, ostrzegając zarazem, że „dalsza korespondencja dotycząca prawomocnych i podlegających wykonaniu orzeczeń Sądu pozostanie bez odpowiedzi.” Amen!

Próbował však nasz bohater ponownie stukać w te same wierzeje, składając 11 grudnia tegoż roku, w Dzień Praw Człowieka, wniosek z żądaniem alternatywnym: o zaskarżenie do TK niezgodności z Konstytucją prawa zawieszania krucyfiksów w polskich szkołach publicznych lub... złożenia urzędu *ombudsmana*. Rzecznik do dziś dnia nie zdecydował się co wybrać...

W międzyczasie Bulski postanowił zwrócić się w tej samej sprawie do Rzecznika Praw Dziecka, Pawła Jarosa. Wszędzie słyszał: AMEN!

Dziecko do biduła, ojca do psychuszki

W 1997 r. powstał na ten temat 30-minutowy film dokumentalny Telewizji Polskiej (8 stycznia 1998 r. emitowany w TV Polonia), pt. *Sprawa Bulskiego* (scenariusz i reżyseria: Mariusz Wojacek-Hubicki; zdjęcia: Józef Szymura-Wolnica; muzyka: Andrzej Staszyński.). Niestety! autorom nie starczyło odwagi i choć dokument był bardzo dobry (emitowany wielokrotnie), został wykastrowany z wątku „drogi krzyżowej” Henryka Bulskiego i naświetlał jedynie jego zmagania z nauczycielkami! Prasa sprawą Bulskiego interesowała się do 1998 r. (m.in. „Naj”, 3/95; „Fortuna Miliarder”, 3/95; *Policjanci nie weszli*, 18 I 1996; A. Lis, *Łapanka na dzieci*, 15 IV 1996; W. Leszczyński, *Polowanie na dzieci*; *Mam dość! Sam będę uczył syna*, „Na żywo”, 16/96; „Pani Domu”, 43/96; „Twoje Imperium”, 4/97; „Echo Dnia”, 117/97; *Bulskiemu odebrano syna*, „Życie Częstochowy”, 23 IV 1997; *Do taty zapukała policja*, „Życie Częstochowy”, 22 I 1998; E. Złotkowska, *Ławka pod krzyżem i chleb ze smalcem. Jedynie słuszny model polskiej rodziny*, „Trybuna”, 25-26 IV 1998). Jednak dramat toczy się dalej...

W 2001 r. Bulski pisał w jednym ze swych monitów do władz polskich: *„Na temat sześćdziesięciu prześladowań mojego małoletniego syna, mnie i starszego syna — obecnie studenta, łapanek, polowań (niczym na zwierzynę — a to tylko ateści) kuratorów z policją, w domu, w klubie szachowym, w szkole na starszego syna — musiałbym napisać powieść! Stan na dzień dzisiejszy jest taki, iż mój syn Bulski-junior nie uczęszcza do szkoły od 8 lat, skutkiem prześladowań zapadł na epilepsję, której przebieg, mimo leczenia nasila się. (...) A wszystko dlatego, że nie chcę zaakceptować krzyża, symbolu religii rzymskokatolickiej z dwutysiącletnią historią zbrodni przeciwko ludzkości, na ścianie sali świeckiej szkoły, świeckiego państwa neutralnego światopoglądowo! Że nie chcę pogodzić się z dyskryminacją dzieci innowierców i ateistów w Polsce od szkolnej ławki począwszy! Nie chcę się pogodzić i nigdy się nie pogodzę z brutalnym gwałtem polskich sędziów — inkwizytorów na fundamentalnych prawach człowieka i łamiących kołem inkwizycji podstawowe wolności i swobody obywatelskie. Mój starszy syn, obecnie student, od 1992 r. począwszy, przestał za drzwiami szkolnej klasy około 400 godzin lekcyjnych, kiedy jego katolicycy rówieśnicy pobierali lekcje religii. Przez 8 lat był przymuszany do obcowania z krzyżem — symbolem religii rzymskokatolickiej. Przez ponad 20 dni nie był realizowany względem niego program nauczania tylko dlatego, że jego katolicycy rówieśnicy oddawali się obrzędowi bliżej mi nie znanych praktyk religijnych — jakowyś rekolekcji. Przez 8 lat był pariasem szkolnej społeczności. A każda taka lekcja dyskryminacji i poniżania, każdy dzień i każdy rok to dla mnie, jego ojca, kolejne ciernie wbijane w mą duszę i ojcowskie uczucia! Dlatego drugi z synów nigdy nie będzie pariasem szkolno-katolickiej społeczności! (...) krzyż może wisieć li tylko i wyłącznie: w kościele i w szkółce parafialnej. Natomiast w szkole publicznej świeckiego i neutralnego światopoglądowo państwa, li tylko i wyłącznie, w szkolnych gabinetach ...historii, obok dokumentów katolickich zbrodni, od krucjat i wcześniej począwszy, a na Jedwabnem skończywszy. Zbrodni wciąż nierozliczonych, których dowody w większości spoczywają w mrocznych katakumbach Watykanu! A fakt, iż kościół katolicki uczynił również wiele dobrego nie czyni na mnie najmniejszego wrażenia. Powinnością bowiem każdego człowieka, od homo erectusa począwszy, jest czynić wyłącznie Dobro! Dobro! Dobro! Po trzykroć Dobro! Krzyż do pomieszczeń polskiej szkoły publicznej ksiądz, zakonnik, zakonnik, katecheta może jedynie wnieść na czas trwania lekcji religii. I to pod habitem, aby nie zbezcześcić świeckiego charakteru polskiej szkoły!”*

Trudno oczekiwać zrozumienia dla tego typu argumentów. Rozumieją je tylko ci nieliczni, którzy znają szczegółowo historię kościoła...

W piśmie z 25 czerwca 2002 r. skierowanym do Marszałka Sejmu, Bulski pisał m.in.: *„Kuratorzy sądowi z policją i strażą miejską wciąż węszą po blokowisku za młodym neopoganinem, jak chce J. Glomp. Ze mnie natomiast — neopogańskiego elementu, po raz kolejny tydzień temu zaledwie, zdjęto daktyloskopijne ślady do policyjnych kartotek. Ostatnie 45 godzin spędzałem w areszcie w dniach 9-11.02.02 r. Informacyjnie podaję, iż lokalne organyścigania i wymiaru sprawiedliwości po polsku podejmowały już próbę restauracji na mój użytek instytucji „psychuszki” z minionej epoki rodem. Jak na razie nieudaną i póki co, bez powodzenia! Do szpitala zostałem „dostarczony” karetką w stanie nieprzytomności i w warunkach skandalicznie ordynarnego naruszenia procedury postępowania sądowego. Po 12*

zakraplanych dniach protestu głodowego neuropsychiatryczną obserwację zakończono z orzeczeniem pełnej zdolności do czynności prawnych przy zawyżonym znacznie IQ. O co notabene, przy polskiej średniej, nietrudno zresztą! (...) Nigdy! Najczarniejszą nawet nocą nie śniłem, że dożyję „takiej wolności w tak wolnej Polsce”! Nigdy również nie przypuszczałem, rozpoczynając przed 9 laty swoją krucjatę o wolność sumienia i wyznania, że potrwa tak długo. Że będę musiał stawiać na szali całą przyszłość własnego dziecka. I żadnej pomocy! Od nikogo i znikąd! Przez całe 9 długich lat! W jakimż luksusie i komforcie psychicznym działali Kuroń, Michnik i antykomunistyczna armia! A z jakim efektem końcowym na dzisiaj!? Pyrrus chichotem rzy zjadliwym. W duo z Syzyfem! A czwarta władza, zachłyśnięta do trzew wolnością po polsku, o katolickim bestialstwie milczy zakłęcie!”

Jeszcze w 1998 r. Bulski wniósł skargę Europejskiego Trybunału Praw Człowieka (ECHR) w Strasburgu (Nr 46254/99). Skarga jednak została przezeń wycofana, jak mówi, „z uwagi na mataczenie sprawą i materiałem dowodowym, przewlekłość postępowania i niewłaściwą kwalifikację prawną skargi”. Aktualnie wniósł skargę przeciwko RP do Komitetu Praw Człowieka przy Centrum Praw Człowieka - Biuro Organizacji Narodów Zjednoczonych w Szwajcarii i oczekuje na potwierdzenie i rejestrację.

31 sierpnia 2001 r. na rozprawie sąd postanowił pozbawić Henryka Bulskiego władzy rodzicielskiej nad synem. Tymczasem syn, zamiast rozwijać swe umiejętności szachowe i kontynuować karierę szachisty — siedzi od niedawna w polskim przytułku...



To już jest koniec, nie ma już nic?

Cóż mu pozostało...? Czyż nie powinien wreszcie przyznać: *to już koniec!*? Pan Henryk nieustannie powtarza, iż jest „gorąco wierzącym ateistą”. Co to oznacza? — „Ofiara złożona na katolickim ołtarzu z mojego syna nie może być daremną! Tak mi dopomóż wiaro w człowieka i ...ziemską jego sprawiedliwość!”.

Póki co, pisze kolejne pisma do władz. Ostatnie otrzymała ponownie minister Łybacka. Bulski domaga się uwolnienia syna i umożliwienia mu podjęcia nauki w liceum internetowym, z możliwością zdawania i zaliczania kolejnych semestrów nauki w szkole on-line, dodając w sprawie krzyża: „*Moje stanowisko jest niezmiennie od lat. Dopóki w świeckiej szkole publicznej państwa neutralnego światopoglądowo, z rozdziałem kościoła od państwa będzie wisiał katolicki krzyżyk, nie zaprowadzę syna do szkoły. Nie będę w tym miejscu wdawał się w zawile, prawnicze wywody. Pani, pani minister Łybacka, jako była komunistka, która w niedawnej jeszcze przeszłości, z krzyżem i religią na publicznej niwie w imię ochrony zapisów konstytucji, walczyła, doskonale rozumie sens i istotę sprawy. Sens i fundamentalne znaczenie dla istoty państwa prawa i dojrzałej demokracji. Szczególnie teraz, gdy stoimy u progu Europy. Ojczyzny wielu Narodów i tygłu narodowościowo-kulturowym.*”

Henryk Bulski nie jest pragmatyczny. Mógłby przecież zgiąć kark chociaż do połowy, co wybiera olbrzymia większość niepodzielających entuzjazmu dla klerykalnej rzeczywistości. Ale czy cena za to nie jest za wysoka?

- „*Złożyłem swego syna w ofierze na ołtarzu fundamentalizmu katolickiego, ortodoksji, ksenofobii i nietolerancji, aby już żadne polskie dziecko, wbrew swojej woli i woli rodziców, nie było przymuszane do obcowania z symbolem jakiegokolwiek religii, aby już żadne polskie dziecko nigdy nie stało za drzwiami szkolnej sali, gdy dzieci katolików mają lekcje religii, aby już żaden polski uczeń, w geście protestu, buntu i odreagowaniu ordynarnej ekspansji kościoła katolickiego w każdy zakamarek życia publicznego kraju i prywatnego obywateli, nie odwracał tegoż krzyża do góry nogami lub nie wpadał w sidła innych sekt, na zgubę swoją, najbliższych, na zgubę otoczenia!*” — napisał Bulski. — „*Mimo wieku leciwego, nie poddam się nigdy. Przenigdy. Szkoda tylko chłopaka. Nie miałem prawa gotować mu takiego losu i stawiać jego losów na szali.*” - wyznał mi jednak w rozmowie, dodając: „*Basta! Katolickiej hucpie i bezhołowi! Basta! Hucpie i bezhołowi czerwonych bonzów - beneficjentów obydwu systemów — i come back dyktaturze ciemniaków!*”, gdyż, jak puentuje gdzie indziej, „*najwyższy już czas — niech narody wždy postronne poznają, iż Polacy nie gęsi i swój... rozum mają!*” Jednak „*dopiero następna generacja dzisiejszych trzydziestolatków wolna od syndromu i piętna*

komuny będzie mogła skutecznie i racjonalnie sterować losami kraju na miarę wyzwań." - uzupełnia swoje credo nasz polski Aborygen.

*

PS. Niestety muszę Ci Henryku wytknąć, to co uważam za błędne. Choć podzielam w pełni zarówno cel tego co robiłeś i robić będziesz, jak zapowiadasz, choć zgadzam się w pełni z oceną Kościoła tak w odniesieniu tego co było, jak i tego co jest teraźniejszością, jednak:

1. Ateista nie prowadzi krucjat... Przynajmniej ateista-racjonalista. Krucjaty to domena kleru rzymskokatolickiego.

2. A jeśli już przyjąć wyjątek od powyższego, to i tak nie powinieneś zabierać na krucjatę dzieci. Jak dobrze wiemy, to Kościół zorganizował dziecięcą krucjatę roku pamiętnego 1212. Ale dzieci nie powinny być angażowane w krucjaty...

3. Izolowanie dzieci od krzyża i od wszystkiego co związane z katolicyzmem bynajmniej nie gwarantuje ich ateizmu czy szerzej — racjonalizmu. Dziecko powinno mieć jak najwięcej swobody, jak najwięcej wiedzy, jak najwięcej autonomii. Wówczas uczy się myśleć samodzielnie.

Ja na przykład byłem wychowywany całkowicie religijnie, chodziłem do szkoły z zawieszonym krzyżem i do pewnego czasu na katechezę. Doszedłem do ateizmu samodzielnie. Jeśli ktoś tego nie potrafi, może niech lepiej pozostanie pod pasterską opieką...

Przypisy:

[1] *Rzeczpospolita*, 7 maja 1998 r.

[2] S. Szelağ, "Archidiecezjalny turniej", *Gazeta Wyborcza* (dodatek lokalny), 22 marca 1996 r.

[3] Glosa do OTK 11/90, *Państwo i Prawo*, nr 5/91, s.107-118

[4] Glosa do OTK U/92, *Państwo i Prawo*, nr 8/93, s.109-115.

[5] U. Ranke-Heinemann, *Nie i Amen...*

[6] *Dziś*, nr 2/2002.

[7] *Państwo i Prawo*, nr 8/93, s.115.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta *Racjonalisty*, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 16-06-2003 Ostatnia zmiana: 25-06-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2504) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2504>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl